BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY W CZASIE GROMÓW NIE UTRACILI RÓWNOWAGI DUCHA.

Kasprowicz.

BIULETYN informacyjny

Rok V | Warszawa, 15 kwietnia 1943 r. | Nr. 15 (170)

Komunikaty

W dn. 30 marca 1943 r. o godz. 15 w Warszawie w cukierni „Europejskiej przy ul. Marszałkowskiej patrol bojowy Sił Zbrojnych w Kraju zlikwidował dwóch oficerów Gestapo, przybyłych z Krakowa ze specjalnym zadaniem.

Kier. Walki Konspiracyjnej

7.IV.1943 r.

Bilans akcji bojowej, przeprowadzonej w dniu 26.III. na ulicy Bielańskiej, wynosi:

— uwolniono 25 więźniów, z czego jeden, skatowany na ul. Szucha, zmarł po uwolnieniu.
— straty własne: 2 rannych.
— straty nieprzyjaciela: zabici — 1 oficer SS, 4 funkcjonariuszy Gestapo; ranni — 2 agentów cywilnych, 2 policjantów granatowych.
— zdobyto 1 samochód i 4 pistolety, zniszczono samochód więzienny.

Akcja została przeprowadzona zgodnie z planem i w sposób brawurowy.

Kier. Walki Konspiracyjnej

8.IV.1943 r.

Dnia 9.IV. r.b. o godz. 12.00 w swoim gabinecie pracy przy ul. Długiej został zastrzelony Kierownik warszawskiego Arbeitsamtu, Niemiec Kurt Hoffman, odpowiedzialny w ubiegłym okresie kierownik brutalnej, często bestjalskiej branki Polaków na roboty do Rzeszy.

Kier. Walki Konspiracyjnej

Dnia 10.IV.1943 r.

ANGLJA — POLSKA

Od chwili oficjalnego ujawnienia sowieckiej zaborczości wobec Polski, t.j. od komunikatu TASS'a z 2 marca br., propaganda niemiecka prowadzi wytężoną akcję, zmierzającą do wmówienia w społeczeństwo polskie „zdrady Anglji". Celem niemieckiej propagandy jest zaszczepienie rozgoryczenia i nieufności do Anglji. To rozgoryczenie i nieufność mają zachwiać w nas wolę walki przeciwniemieckiej, pogrążyć nas w pesymiźmie i bierności. Musimy stwierdzić, że jest to jedna z największych batalij propagandowych niemieckich, prowadzona zręczniej, niż wiele poprzednich.

W tej sytuacji ważnym jest, aby każdy Polak zdawał sobie sprawę z istoty stosunków Anglji do Polski i do Sowietów.

Otóż prawdą jest, iż część angielskiej opinji publicznej kokietuje Sowiety, głosząc tezę, iż Związek Sowiecki winien mieć specjalne uprawnienia we wschodniej Europie. Opinję tego rodzaju spotykamy w pewnym odłamie konserwatystów („Times"), wśród części liberałów („News Chronicle"), a także u niektórych członków rządu brytyjskiego.

Natomiast zdecydowanie przeciwne stanowisko zajmuje cała angielska Partja Pracy (Labur Party), która niedawno odmówiła przyjęcia do swych szeregów angielskich komunistów, jako podlegających obcym dyspozycjom. Również przeciwne stanowisko zajmują angielskie czynniki wojskowe, znacz na większość prasy wszystkich odłamów politycznych, a przedewszystkiem — sam premjer brytyjski Churchill. Środowiska te reprezentują pogląd, iż Związek Sowiecki ograniczyć się winien do granic z przed 1 września 1939 r., oraz że między Rosją a Niemcami winien powstać silny blok sfederowanych państw, zdolny do oparcia się wszelkim burzom. Jest rzeczą dużej wagi, że zwolennikiem tej właśnie tezy jest także Prezydent Roosevelt oraz wszystkie odłamy społeczeństwa amerykańskiego (oba wielkie stronnictwa polityczne, związki zawodowe, czynniki wojskowe, olbrzymia większość prasy).

Z powyższego zestawienia widać, że ta grupa apinji angielskiej, która kokietuje Sowiety, przedstawia znacznie mniej szy ciężar gatunkowy, niż grupa przeciwna. Ponadto jasnym jest, iż wśród owych kokietujących Sowiety Anglików tylko część stanowią rzeczywiści zwolennicy szerokiej, powojennej współpracy z Rosją. Inną część — i to bodaj część znacznie większą od poprzedniej — stanowią „sympatycy chwili". Tych sympatyków chwili rozumiemy doskonale! Czyż niewarto kokietować Sowietów, które od dwóch prawie lat prowadzą główne dzieło wyniszczania Niemców, którym Anglja zawdzięcza zniknięcie grozy nalotów, którzy dają możność spokojnego zmobilizowania wszystkich anglosaskich zasobów i sił? Potężne zapasy wojenne trwają. Kolos rosyjski cudownym zrządzeniem Opatrzności wciąż pełni swe doniosłe zadanie. Nie trzeba go zniechęcać!

Sowietofilskie głosy części opinji angielskiej, niezależnie od ich intencyj, drażnią nas. Jest to naturalne. **Nie powinniśmy jednak przeceniać tych głosów. Bowiem wymowa f a k t ó w z zakresu stosunków angielsko-polskich dowodzi, że istotna linja polityki imperium brytyjskiego biegnie z linją polityki polskiej.** Takim podstawowym faktem stwierdzającym lojalność sojuszniczą Anglji wobec Polski jest jej przystąpienie 3 września 1939 r. do wojny przy naszym boku mimo całkowitego do tej wojny nieprzygotowania!

Dyplomacja i polityka — są to rzeczy bardzo skomplikowane. Szczególnie skomplikowaną i trudną jest polityka Imperium Brytyjskiego. Ludzie mało wyrobieni z trudem odróżniają g r ę p o l i t y c z n ą i p o z o r y o d i s t o t n e j l i n j i p o l i t y c z n e j.

Otóż jeśli chodzi o tę istotną linję polityczną, to stwierdzić wypada, iż nigdy jeszcze w naszych dziejach nie mieliśmy w Anglji tak silnej pozycji jak obecnie. Jest to pozycja niekonjunkturalna, nieprzemijająca. **Jesteśmy cennym i pożądanym sprzymierzeńcem, gdyż:**

1. **Istnienie silnej Polski, w ramach silnej federacji wschodnio europejskiej, zdolnej do przeciwstawienia się zaborczym potęgom Europy, staje się fundamentalnym założeniem organizacyjnym zarówno w planach amerykańskich jak i brytyjskich.** Tylko ludzie wyjątkowo mało krytyczni mogą poważnie traktować tezę propagandy niemieckiej, iż Anglja i Ameryka poto prowadzą wojnę, aby zniszczywszy imperjalizm niemiecki, dopomóc do wprowadzenia na opróżnione przezeń w Europie miejsce — imperializmu sowieckiego!

2. **Dowiedliśmy ceniącym realizm Anglikom, że jesteśmy sprzymierzeńcem, który nie tylko sięga po pomoc, lecz równocześnie, bez względu na okoliczności, lojalnie wykonuje swe drugostronne zobowiązania.** W najkrytyczniejszych dla Anglji dniach (sierpień—wrzesień 1940 r.) walczyliśmy — j e d y n i z pośród całego świata — u

jej boku, gdy każdy dzień decydował o życiu lub śmierci Wielkiej Brytanji. Jesteśmy j e d y n i z pośród całej rzeszy sprzymierzeńców, którzy w walce dowiedli całkowitej jedności narodowej, nie wydając z pośród siebie żadnej grupy politycznej, któraby poszła na współpracę z okupantem. Zarówno w Kraju jak i na Emigracji zaangażowaliśmy w walkę nasze siły, nie przerywając jej ani na moment. To wszystko nie są sentymentalne drobiazgi. **To jest wkład moralny i polityczny tak wielkich rozmiarów, że nie sposób go zlekceważyć.**

I dlatego, sumując własny interes Anglji oraz nasz w tę wojnę wkład, z ufnością patrzymy w przyszłość stosunków anglo-polskich. **Mamy zaufanie do naszego angielskiego sprzymierzeńca.**

Ale ufając Anglji — jesteśmy jednocześnie całkowicie świadomi, że polityka polska w pierwszym rzędzie opierać się musi na własnych siłach. Im bardziej będziemy bezwzględni w swej jednomyślnej bezkompromisowości wobec obu naszych zaborczych sąsiadów, im bardziej rozbudujemy swe siły zbrojne w Kraju i na Emigracji — tem bardziej ważki będzie nasz głos. Zarówno wobec wrogów jak i wobec sprzymierzeńców.

POD MURAMI ARSENAŁU

ODBICIE WIĘŹNIÓW

Jest ich kilkunastu wybranych. Ochotników było więcej. Szło przecież o odbicie towarzyszów broni z rąk gestapowców.

Przechodząc koło Arsenału na miejsce zamierzonej akcji — raz jeszcze rzucają okiem na upatrzone stanowiska. Frontem do ścian starego Arsenału, świadka walk insurekcyjnych 1794 r. i powstania ludu Warszawy w 1831 roku, potem miejsca katorgi więźniów caratu — frontem do ścian starego Arsenału staną niebawem z bronią gotową do strzału: grupa „butelkowa", grupa karab. automat. i grupa granatnicza. Przez ten łańcuch nie przepuszczą konwoju.

Szare, blade popołudnie przedwiośnia. Krążą wmieszani w tłum. O tej porze opróżniają się biura, policjanci schodzą z posterunków w pobliskim ghetto. Nikt nie zwraca uwagi na odległe gwizdy, nadlatujące z ulicy Bielańskiej. Tylko jeden zawodowo czujny policjant granatowy przystaje przy filarach Arsenału. Schodzi na jezdnię... Na spotkanie podbiega młody człowiek. Jest to scenka interesująca: na przeciwległym chodniku momentalnie grupują się... ci co czekają. Niby przypadkowi widzowie. Niestety — policjant nie orjentuje się w sytuacji, nie daje się rozbroić, próbuje stawiać opór. W ożywioną ulicę niby piorun pada trzask pierwszych pistoletowych strzałów. Policjant wali się na chodnik...

W sekundę potem z ulicy Bielańskiej wpada dwoma wężowymi skrętami auto Gestapo. Szofer już usłyszał, już wie. Desperackim zwrotem chce wykręcić zamiast w Nalewki — na ul. Długą ku ul. Przejazd. Ale oto mignęło coś w powietrzu. Brzęk tłuczonego szkła i słup ognia strzela z szoferki. Trzy butelki z benzyną eksplodowały niezawodnie. Auto zatacza się bezwładnie, skręt kół rzuca je w lewo, spadek ulicy spycha poza węgieł Arsenału. Trzask strzałów roznosi się wśród murów donośnym echem. Wszystkie grupy ruszają do ataku. Od kuli granatowego policjanta pada jeden raniony, opodal wali się SS-man zabłąkany w akcję i unieszkodliwiony na czas.

Z płonącego auta wyskakuje dwu SS-ów w mundurach, objętych płomieniami. Grad kul kładzie obydwu trupem. Szofer — już martwy — zamienia się w żywą pochodnię.

Ulica opustoszała. Tłum przechodniów tłoczy się do bram.

Czy to już powstanie?... Co robić?...— padają pytania do posterunków ubezpieczających.

Strzelanina wybucha jeszcze gwałtowniej. To dwaj Niemcy z eskorty, pilnujący tylnych drzwiczek auta, porwali za pistolety maszynowe i biją na oślep.

Z głębi ulicy od strony ghetta huczą karabiny żandarmów.

Przejeżdża pełnym gazem auto wojskowe. Załoga grozi rewolwerami, ale nie pada z nich żaden strzał. Jakiś żołnierz na rowerze zmyka w popłochu, przygięty nad kierownicą. Pistolety trzaskają bez przerwy. Ogień atakujących na chwilę słabnie...

W tem celny strzał trafia jednego z broniących się gestapowców. Pistolet jego pada na jezdnię. Od filarów Arsenału przypada nadbiegająca grupka granatnicza. Ostatni z gestapowców wystrzelał już cały swój magazynek. W ulewie kul wykręca się wężowo z miejsca, wyskakuje i kryjąc się za autem zmyka do najbliższej bramy.

Po ośmiu minutach atak zrobił swoje.

Z otwartego auta wyskakują uratowani więźniowie. „Dajcie mi broń" — krzyczy pierwszy. Jest ich dwudziestu pięciu. Dwie osoby trzeba wynieść. Jedna — to kobieta raniona w nogę. Drugi — to skatowany w śledztwie, półprzytomny, wieziony na noszach po czwartym skolei potwornym badaniu, w którym, jak i przedtem, nic nie powiedział...

Auta z rannymi odjeżdżają i czyni się martwa cisza. Tylko z karetki więziennej bucha płomień a w powietrzu snują się błękitnawe dymy i swąd prochu.

Ulica opustoszała zupełnie. Zwycięzcy odeszli, unosząc zdobytą broń. Tylko policjant, leżący u filarów arsenału, przyciska do piersi swój pistolet. Prosił o litość tych, do których strzelał. Darowano mu broń i plugawe życie.

Krótka cisza wybucha nagle nową strzelaniną. Z głębi ciasnej uliczki Długiej niesie się echo pistoletowych salw. To Niemcy z Arbeitsamtu chcą odciąć odwrót. Zwąchali co się dzieje, biją z bramy i wnęk ku nadchodzącym.

Druga walka. Krótka. Pada dzielny dowódca grupy granatniczej, raniony kulą w brzuch. Tuż obok wali się jego zabójca, ciśnięty o chodnik dwoma strzałami. Ranny wyrywa granat i rzuca w ukrytych za bramą Niemców. Ogłuszający trzask i walka o bramę skończona. Ukryci w zasadzce Niemcy przepadli.

Droga otwarta. Porywają rannego do przypadkowo zabłąkanego samochodu. Auto ginie w głębi ulicy. Ale oto za nim gna wojskowa niemiecka ciężarówka. Zajeżdża drogę, wpycha na chodnik...

Jeszcze jeden potężny huk. To ranny dowódca grupy granatniczej przez uchylone drzwiczki rzuca granatem w atakujących Niemców. Ciężarówka staje bezradnie, uwolnione auto zakręca na chodnik, gna naprzód z wyciem klaksona, przepada.

O tej samej chwili w ulicę Miodową skręca kilka grup, które rozsypują się i giną wśród spłoszonego, podnieconego tłumu.

Zadanie skończone. Chrzest ogniowy spełniony. Lufy pistoletów w kieszeniach są jeszcze ciepłe.

W ucichłej, opustoszałej ulicy Długiej stoją głuche, zdziurawione na nowo kulami mury starego Arsenału. Zczezła woń prochu i spalenizny. Pachnie przed wiośnie...

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Tryumf Montgommery-ego. Trzydzieści kilometrów na północ od portu Gabes tuż ponad wąskim „korytarzem" biegnącym między bagniskami Szott Dżerid a morzem, znajduje się pasmo wzgórz — Wadi Akarit. Te właśnie wzgórza, nowocześnie ufortyfikowane, zajęły wojska Rommla po wycofaniu się z linji Mareth. „Korytarz" broniony przez umocnienia Wadi Akarit liczy około 25 km. szerokości — jest to jedyna droga, przez którą VIII Armja mogła dostać się do środkowego Tunisu.

6 kwietnia, wbrew całej swej dotychczasowej taktyce, Montgommery, zaniechawszy dłuższych przygotowań — uderzył na pozycje Wadi Akarit. Uderzył w bezksiężycową, ciemną noc, po krótkim lecz gwałtownym ogniu zmasowanej artylerji. Wojska Rommla zostały, jak się zdaje, całkowicie zaskoczone. Tylko całkowitym zaskoczeniem można bowiem wytłomaczyć przebicie

się oddziałów Montgommeryego już po kilkudziesięciu godzinach przez całą głębokość umocnień Wadi Akarit. O świcie szturmy na lądzie poparte zostały przez skoncentrowane i bardzo silne ataki mas lotnictwa aljanckiego. Tylko decyzja natychmiastowego, pełnego i bardzo szybkiego odwrotu uratowała wojska Rommla od zniszczenia.

I właśnie tydzień sprawozdawczy, rozpoczęty zwycięstwem pod Wadi Akarit, (w którym Montgommery zagarnął około 8.000 jeńców) — przebiegł pod znakiem ucieczki Rommla. I oto ucieczki nie byle jakiej! Bowiem od ,Wadi Akarit aż po okolicę Enfidaville (miejscowość na północ od Suzy) rozciąga się na długość około 230 km. pas równiny nadbrzeżnej, nie posiadającej żadnego naturalnego punktu oporu. Odwrót Rommla odbywał się tu w tempie ponad 40 km. na dobę! Kolejno w ręce Montgommeryego wpadły: M a h a r e s, port S f a x (trzeci co do wielkości port Tunisu), E l D ż e m i wreszcie 12.IV. — port S u z a. 13.IV. straże przednie VIII Armji zbliżyły się do ENFIDAVILLE!

Na tempo ucieczki Rommla wielki wpływ miały silne i nieustanne ataki, przeprowadzane przez oddziały V armji amerykańskiej, naciskające od gór, z zachodu — ku morzu, ku Słaxowi i Suzie. Gdyby Amerykanom udało się pokonać trudności terenowe oraz silny opór przeciwnika i dotrzeć przed Montgommerym do Sfaxu lub Suzy — czekałaby Rommla całkowita klęska i zupełne zniszczenie. Niestety — trudności terenowe a być może i to, że Amerykanie dopiero uczą się wojny — uratowały wojska Rommla od zagłady. Oddziały V Armji zapóźno zajęły KAIRUAN. **W chwili obecnej cały środkowy Tunis jest już w rękach Aljantów, ale Rommel ze znaczną częścią swych wojsk uniknął pułapki** i połączył się z broniącą Bizerty i portu Tunisu armją von Arnima. **Decydująca bitwa o Tunis wciąż jeszcze jest przed nami.**

Wojska von Arnima też nie mają spokojnego życia. Od 7 kwietnia trwa w północnym Tunisie ofensywa I armji brytyjskiej, szczególnie silna w rej. Medżez el Bab z kierunkiem na port Tunis. Bardzo trudny, górski teren powoduje powolność postępów brytyjskich na tym froncie.

Lotnictwo aljanckie, **przytłaczające całkowicie przeciwnika**, bierze wielki udział w walkach, bombardując setki punktów w Tunisie, oraz bazy zaopatrzenia frontu tuniskiego na Sycylji, Sardynji i południowych Włoszech. W ciągu dwuch ostatnich tygodni zniszczono ponad 500 samolotów „osi", w tem ponad 100 transportowców. Miażdżące ataki powietrzne Aljantów — trwają bez przerwy; w walkach powierznych biorą udział także myśliwcy polscy.

W S o w i e t a c h — roztopy wiosenne.

W z a c h o d n i e j E u r o p i e trwają silne bombardowania Rzeszy, Włoch i punktów strategicznych w krajach okupowanych. W ostatnich dniach ciężko bombardowano Zagłębie Ruhry, Kolonję, Duisburg, Neapol. W Essen — olbrzymie zakłady zbrojeniowe Kruppa stanęły całkowicie. Głosy prasy niemieckiej oraz ostatnia mowa Goebbelsa świadczą, że bombardowania powietrzne stanowią obecnie jeden z najcięższych kłopotów Niemiec.

DYSKUSJA O PRZYSZŁOŚCI EUROPY

Sprawy przyszłej roli Rosji w Europie, a w związku z tym i Polski, nie schodzą z porządku dziennego dyskusji w świecie. Podsumowanie wyników tej dyskusji dał 4 b.m. „New York Times": „Wyłaniają się **dwie szeroko ujęte koncepcje. Jedna oparta na ścisłych wnioskach z Karty Atlantyckiej, widzi świat dużych i małych narodów równie współpracujących w dziedzinie politycznej i gospodarczej w nowej organizacji światowej bezpieczeństwa. Druga koncepcja dotyczy raczej Europy i widzi ją pod wspólnym nadzorem W. Brytanii i Rosji. Mniejsze narody, zależnie od swego położenia, opierałyby się na jednym z tych mocarstw.** Ze względu na swoje bezpieczeństwo ze strony Niemiec, Rosja sama zadecydowałaby o swoich granicach zachodnich. **Pierwsza koncepcja jest ideą amerykańską; Ameryka uznaje dotychczas państwa bałtyckie.** Druga, opiera się o zasadę równowagi sił i polityki". „N. Y. Times" kończy uwagą: **„Żaden powojenny system nie będzie działać skutecznie, jeś-**

li nie zostaną unicestwione imperializmy, nacjonalizm, militaryzm i dążenie do hegemonii".

Istnienie pewnej różnicy zdań między rządem amerykańskim i brytyjskim ujawniło się podczas podróży Edena. Roosevelt mówił o osiągnięciu porozumienia „w 95%". Eden w wywiadzie do „Timesa" powiedział: „Zdania Anglii i Ameryki są bardzo podobne. Dyskusja na te tematy była tylko wymianą poglądów, niewiążącą żadnego z rządów". Znaczy to, że w sprawach sowieckich trwa pewna rozbieżność poglądów anglo-amerykańskich.

Nie należy jednak opinii rządu angielskiego uważać za identyczną z omawianymi już przez nas poglądami „Timesa". Na skutek złego wrażenia, jakie wywołały artykuły tego pisma w krajach neutralnych, w rządach państw okupowanych i w Stanach Zjednoczonych sfery angielskie stwierdziły, że „Times" wyraża swoje własne poglądy i nie jest echem rządu.

Wśród głosów angielskich z przyjemnością przytaczamy wypowiedź przywódcy szkockich socjalistów P. Dollanda, który broniąc praw t.zw. mniejszych narodów powiedział: „Każdy z nich to bagnet wbity w ciało napastników. Polska była pierwsza, która przeciwstawiła się napastnikowi, była zawsze lojalna i ucierpiała więcej od innych. W 1939 r. zadała Niemcom takie straty, że dopiero po siedmiu miesiącach mogli się zdobyć na wznowienie działań wojennych".

Szczególnie cennym jest dla nas głos znanego dziennikarza i publicysty Voigt'a, nawołującego wprost do stworzenia potężnej Polski. Jego zdaniem powinna Anglia regulować stosunki w Europie przez sojusz z Francją na zachodzie i z Polską na wschodzie. „Polska, by sama być niepodległa, musi być mocna, bo ma dużą rolę do odegrania" — mówi Voigt. Jako przykład tej siły i roli podaje stosunek Polski do Litwy: „W interesie Polski jest, aby Litwa nie znalazła się pod panowaniem ani Rosji, ani Niemiec, tak jak w interesie Anglii nie leży żadne obce panowanie w Holandii".

Wypowiedzi państw neutralnych zgodne z polską racją stanu mnożą się z dnia na dzień. Szczególnie dużo zamieszcza ich prasa turecka. Ostatnio parlamentarzysta turecki Attai w półoficjalnym dzienniku „Ulus" omawia szeroko ostatnie przemówienie gen. Sikorskiego, podkreślając szczególnie niezłomną wolę Narodu Polskiego do przeciwstawienia się wszelkim próbom naruszenia niepodległości i całości granic. Do dyskusji przybył głos szwecki. Jest nim stwierdzenie ministra obrony narodowej Skolda, który powiedział: „Każdy naród ma prawo do własnego życia. Zasada ta jest doniosłą i istotną zwłaszcza dla mniejszych mocarstw. Przyszła organizacja świata nie może być oparta tylko na wielkich państwach". Portugalski dziennik „Primerio" stwierdza, że: „Nikt nie może kwestionować równości wszystkich państw, skoro same wielkie mocarstwa oświadczyły, że występują w obronie mniejszych narodów". Inny dziennik portugalski „Journale de Commercio" mówi: „Mniejsze narody stanowią ogromną część ludzkości, cywilizacji i zasobów. Ich rola polityczna stanowi główną gwarancję pokoju".

KRAJ

Z WILEŃSZCZYZNY. Ludność Wileńszczyzny przeżywa ciężki okres bran ki na roboty i obaw przed branką do wojska (Wileńszczyzna wchodzi w skład „Ostlandu" gdzie zarządzono ochotniczy narazie, pobór do wojska). W pierwszej połowie lutego wywieziono z Wilna kilka tysięcy mężczyzn — prawie wyłącznie Polaków. Większość z nich znajduje się w Carskim Siole i pod Pskowem, gdzie w b. ciężkich warunkach została użyta do budowy umocnień. W końcu lutego podjęto wyłapywanie mężczyzn na podstawie wykazów arbeits'amtów, w marcu — brankę kobiet na roboty rolne do Rzeszy.

Dn. 18 lutego ogłoszono rozporządzenie na mocy którego własność nieruchoma i przedsiębiorstwa znacjonalizowane przez bolszewików mają być zwrócone właścicielom. Jest to, już trzecie z kolei zarządzenie Rosenberga

w sprawie zwrotu mienia i ma prawdopodobnie wyłącznie znaczenie propagandowe. Wspomniana branka do wojska obwieszczona została odezwą z 25 lutego, wydaną przez komisarza Rzeszy w okręgu litewskim — Lohsego, który wezwał ludność do walki z bolszewizmem.

W kilka dni później, prasa litewska doniosła o tworzeniu „Legionu Litewskiego", do którego wzywa się wszystkich mężczyzn od lat 17 do 45 bez różnicy narodowości. „Legion" tworzy szef policji niemieckiej na Okręg Litewski — Niemiec Wysocky, co dowodzi, że rozmowy na ten temat z Litwinami nie dały rezultatu. Dobrowolność zaciągu trwała niedługo — już 28 lutego w niektórych gminach Wileńszczyzny rozplakatowano wezwanie mężczyzn roczników 1919 — 1924 na przegląd lekarski.

Systematycznie przechodzi się na wyraźny kurs polityki germanizacyjnej nie tylko w stosunku do Polaków, którzy dawno zeszli do podziemi, lecz i Litwinów, doniedawna głaskanych. Teatry dostały zakaz wystawiania sztuk autorów litewskich, a jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, aresztowano rektora Birzyszkę i wszystkich profesorów litewskich. Aresztowania te, jak i szereg innych (m, in. wymieniają litewskiego burmistrza Wilna i jego zastępcę) mają za swój powód opór Litwinów w związku z branką.

Wieś wileńska przeżywa rosnący nacisk grabieży kontyngentowej. Gminy Wileńszczyzny objeżdżali urzędnicy niemieccy w asyście żołnierzy i po zwołaniu gospodarzy odczytywali listy opornych żądając usprawiedliwienia. Zebranie kończyło się egzekucją. W ten sposób pomordowano w 58 gminach Okręgu Wileńskiego po 1 do 4 gospodarzy z każdej gminy.

WARSZAWA

MAŁPIE GRYMASY NIEMCÓW.

W dn. 6 bm. do pałacu Brühla wezwano szereg osób ze społeczeństwa warszawskiego m.in. arcybiskupa Szlagowskiego, duchownych innych wyznań, burmistrza Kulskiego, przedstawiciela RGO — p. Wachowiaka, przedstawiciela rzemiosła p. Marka.

Do zebranych przemówił gubernator warszawski Fischer, wzywając ich do poparcia na terenie Warszawy rekrutacji sił roboczych na wyjazd do Niemiec.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że osoby wezwane przez Fischera nie mogły nieprzyjść, bo wiemy czem groziłoby im zignorowanie „zaproszenia". Nie mamy również wątpliwości, że nie były one reprezentantami społeczeństwa, bo na to dziś nie ma miejsca. Nikt uczciwy w Polsce, z pewnością tej sprawy inaczej nie będzie stawiał. „Łaskawość" pana gubernatora, jego zabiegi o „pomoc Polaków dla walki z bolszewizmem", po 4 latach polityki wyniszczania Narodu Polskiego robią na nas już tylko wrażenie małpich grymasów.

MOGIŁA POD SMOLEŃSKIEM.

9 b.m. tenże p. Fischer wezwał do siebie około 10 osób z pośród przedstawicieli gminy warszawskiej, duchowieństwa, R.G.O., inteligencji, przemysłu itd. i zawiadomił ich, że otrzymał wiadomość o odkryciu wielkiej zbiorowej mogiły Polaków, wymordowanych przez Moskali pod Smoleńskiem. Celem umożliwienia sprawdzenia przez Polaków autentyczności odkrycia zarządzono zbiorową wycieczkę pod Smoleńsk. Jak się dowiadujemy 8 osób wyleciało w sobotę 10 bm. samolotem do Smoleńska z Warszawy, pozatem — kilka z Krakowa.

Zdajemy sobie sprawę z bestialstwa okupacji sowieckiej na Ziemiach Wschodnich, znamy liczne przykłady o których pisaliśmy wielokrotnie na łamach naszego pisma. Podziwiamy tylko czelność niemiecką, której mogiły Palmir, Wawra, Oświęcimia, Majdanka i setek miejscowości polskich nie przeszkadzają w szukaniu zbrodniarzy pod Smoleńskiem. Możemy ich p. Fiszerowi pokazać w jego najbliższym otoczeniu.

W chwili kiedy piszemy te słowa, wspomniana grupa ludzi wróciła już do Warszawy. Wiadomości, które przywiozła, są wstrząsające w swej grozie. O 12

km. od Smoleńska na wzgórzu w lesie pokazano przybyłym mogiłę 120 m. długości w której trupy ułożone są w 6 warstwach. Spoczywa w niej co najmniej 1000 trupów pomordowanych oficerów polskich pochodzących z obozu sowieckiego w Kozielsku. Chodzi tu wyraźnie o jedną z grup podzielonego w 1940 r. obozu w Kozielsku, który ogółem liczył ponad 10.000 ludzi.

Przybyli zidentyfikowali kilkadziesiąt nazwisk na podstawie znalezionych przy zwłokach dokumentów, listów prywatnych itp. M.in. zidentyfikowano zwłoki 2 generałów Bohatyrewicza i Smorawińskiego. Pomordowani w mundurach z pasami mają ręce skrępowane na plecach i ślady strzałów w tyle czaszki. Pierwszy krzyż na zbiorowej mogile postawili, jak informuje ludność miejscowa, chłopi lubelscy zagnani z podwodami pod Smoleńsk. W chwili kiedy tragiczna wiadomość przenika już do społeczeństwa, w dniu wielkiej żałoby stwierdzamy z całym naciskiem: zbrodnię rosyjską z pod Smoleńska zapamiętamy, tak jak zapamiętaliśmy zbrodnie popełnione we Lwowie, Wilnie, Równem, Kowlu i wielu innych, tak jak pamiętamy o zbrodniach niemieckich w Palmirach, Wawrze, na Ziemiach Zachodnich w obozach koncentracyjnych.

ZAMACHY NA ARBEITSAMTY. Dnia 9 bm. zastrzelono kierownika Arbeitsamtu warszawskiego Hoffmana we własnym jego biurze. Jak się dowiadujemy podobne zamachy miały miejsce i na innych terenach Kraju. M.in. zaginął znany łajdak kierown. Arbeitsamtu w Wołominie. W Legionowie (26 ub. m.) spalono budynek arbeitsamtu wraz z papierami, a w Lubartowie zastrzelono 4 wysługujących się Niemcom urzędników Arbeitsamtu — Polaków. Dn. 13 bm. zastrzelono w Warszawie na pl. Dąbrowskiego urzędnika Arbeitsamtu — Niemca.

KWITUJEMY odbiór na B.I. **3.763 zł.** **1.000 zł:** Kimi. **200 zł:** Kazio. **110 zł:** Met. **100 zł:** S. z H; Czar; Sowa; Maryś; Wołod; Jod; ADJ; Siła D; Abc. **75 zł:** Bajończyk. **70 zł:** ZB. **60 zł:** OS. **57 zł:** BB. **50 zł:** Mak; WBS; Serce; dysk; ZZ; Bolciowa; Zorza; Mucha. **40 zł:** Orły; BL. **30 zł:** Praca; Puk. **25 zł:** Mary. **20 zł:** Echo; BZ; Bol; 20a; Leon; Jaszcz; Turnia; Chopin; Josef; Ira; Jur; De; Zocha; Wrot; KH; Franka; Bulwa; Beta; NKN; War. **15 zł:** Żyto; Golan; Wąs. **10 zł:** XX; Jbł; WD; Cegła; Milt; Wall; Sas; „44"; Stacz; Antoś; Whit; Lis; Dudek; Didko; Tryb; Butrym; Jan; ZS; SM; Kaczor; Miszka; Jacek; Boćki. **9 zł:** Pi. **7 zł:** Zocha. **6 zł:** MZ. **5 zł:** Cip; Cyrk; Cegła; SK; Wolny. **2 zł:** As; Kom.

KWITUJEMY odbiór na cele spec. i broń **15.164 zł.**
5.000 zł: Pi. **3.000 zł:** Wyspy. **1.500 zł:** Dziuś. **1000 zł:** Rym. **500 zł:** Ursyn. **300 zł:** 20.3.HZ; Melania. **200 zł:** Tera; Lux; Tlen. **130 zł:** Mat. **100 zł:** S z H; Apcl; Pułk; Rola; 2.W; Mi; ZZ; Staś; Bobo; Zojda. **80 zł:** Miś; Grom V. **70 zł:** Iza. **65 zł:** Kuna. **50 zł:** Bis; Guzik; Pińsk; Łukasz; Julek; Wolny; A-ja; Guzik; Misia; „77"; Oczko; Jaga; ZF; Julka. **40 zł:** Ko; XX; GW; Mary 1. **35 zł:** Wójt; **32 zł:** Ryś. **30 zł:** Orzeł; Prut; Jotte; Ciapki. **25 zł:** Radość; Spirytus. **21 zł:** Kruk. **20 zł:** Zawisza; Halk; Janek; Dziad; Inżynier; Benit; Anka; ZZ; WZ; Wisła. **15 zł:** Razem; Krok. **10 zł:** Wid; Wal; Iskra; Władzio; Praga; Y; Ese; Żbik; Zając; Agit; Hak; Sanin; Koper; „44"; XY; Marek. **5 zł:** El; Krzyś; Etot; MJ; Krzyż; W. **1 zł:** Stefa.

100 bandaży „a stop"; 10 amp. Glucosy — Kim; 6 amp. Pernaemyl — Bicz.

SPROSTOWANIE: **50 zł** Nina winno być Nike. 10 zł Pawik winno być Peka.